

SŁOWO

WIBNO, Czwartek 4 kwietnia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 5. Telefon: redakcji 243, administracji 828, drukarni 829.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80254. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do rozmieszczania ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepietyckiego — A. Laszuk
BIENIAKOWIE — Bufet kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Mahnowskiego.
DUKSZY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jednota”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Rex orthodoxus

Ostatni wiek ofensywy polskiej polityki.

Marsz Piłsudski mówi o „wstydlivych zakątkach historii”. Powiedzmy, że w dziejach są także „centra nerwowe historii”. Centra nerwowe, które szarpia i bola, gdy się je porusza, gdy się o nich wspomni. Dla Rosjan takim „centrum nerwowym historii” jest dzień abdykacji Mikołaja II, kiedy to w wagonie restauracyjnym naprzeciw Cesarza siedzieli nieogłoni, brudni Guczkow i Szulgin i tłumaczyli mu potrzebę ustąpienia, a Cesarz patrzył na nich tak jak zwykłe szkieletem spojrzeniem ilijowych oczu, gdzie wyraz „przejmości zażenowanej” łączył się z wyrazem mistycznego strachu, łączył się z blaskiem szaleńczego uporu. Wtedy dla Rosji były na strasznym zegarze godzinny przewrót, godziny przełomu, godziny graniczne dnia i nocy. Dla Polaka takim dramatycznym skurczem historii są dzieje XVII wieku. Jest analogia pomiędzy temi dwoma niewspółmiernymi pojęciami historycznymi. Dla Rosji abdykacja ostatniego Cesarza, dla Polski XVII wiek.

W pierwszych dniach rewolucji rosyjskiej monarchii już niema, już umarła, lecz jeszcze w pokoju stoi jej trumna, jeszcze się wszystko dzieje naokoło trumny tego nieboszczyka. Jeszcze jego wrażeń, jego wspomnień ciążą nad obecnymi. W XVII wieku moc Polski już nie istnieje. Budowana przez dwie dynastie moc ta padła pod ciosami doktryny republikańskiej. Ale przez cały wiek XVII żyje jeszcze wspomnienie tej mocy Polski, żyje jeszcze psychika wielkomocarstwa, aż się rozpadnie, rozlezie, za panowania Augusta II. Wiek XVII, a więc ostatnie sto lat życia dawnej Polski, gdy polityka polska była w ofensywie. Potem przyjdzie wiek XVIII defensywa polskiego państwa, i wiek XIX — defensywa polskiego państwa, lecz tylko narodu, zgrupowanego ku wybitnej idei polskiego państwa. Aż wreszcie Piłsudski po raz pierwszy od tylu lat znów zaimponuje ofensywie polskiego państwa, znów w Dnieprze napoi konie swojego wojska.

Dwie koncepcje polskiej polityki posiada ten dramatyczny dla nas wiek XVII, ostatni wiek polskiej ofensywy politycznej. Koncepcja pierwsza to Zygmunta III — Żółkiewski, koncepcja druga to Władysław IV — Ossoliński. Obie koncepcje szły w kierunku rozwiązania jednolitej rosyjskiej wielkiej Rosji. Ukraińska koncepcja Władysława łączyła się o tępy opór ówczesnej endecji. Po Władysławie IV pozostały tylko plany, projekty, koncepcje, które później, znacznie później, zrealizował Aleksander II. Oswobodzenie południowej słowiańskiej przetrząsł plan skradziony Ossolińskiemu z XVII wieku przez Katarzynę II, przez Romanowów XIX w. Polska, Ukraina, Bałkan — szeroko dla lotu zrywał skrzydła orzeł Władysława IV-go.

Wszelkie możliwe koncepcje ukraińskiej polityki wyczerpało panowanie dwóch ostatnich Wazów. Umowa Perejasławska — rosyjsko-ukraińskie rozwiązanie, ugodą Hadziacką — polsko-ukraińskie rozwiązanie, pokój Andruszowski — rosyjsko-polskie rozwiązanie kwestii ukraińskiej, dzisiejsza koncepcja p. Stanisława Grabskiego.

Ale zapominamy często, że nie tylko przez Ukrainę rozbiła Polska groźne, straszne dla swojej niepodległości widmo wielkiej i młodej Rosji samodzielną. Na początku XVII w. gdy Żółkiewski tworzył secundo genituru tronu polskiego w Moskwie — Polska przystępowała do tego zadania od tamtej, wielko-rosyjskiej strony. Znamy w dziejach polskich nie tylko ofensywę na Kijów, lecz i ofensywę na Moskwę.

Historycy są zgodni, że plan Żółkiewskiego nie udał się, gdyż przeszkodziła temu krótkowzroczna polityka Zygmunta III. Względny dynastyczny ustępowały u tego, jednego z najgorszych naszych królów, względnie czysto osobistym. Względny państwowy względem wyznaniowym. Do tego drugiego sądu historyków wniesmy swoją poprawkę. Nie polityka wyznaniowa przewidywała u Zygmunta III względy państwowe, lecz krótkowzroczna polityka wyznaniowa Zygmunta III zniweczyła te korzyści, które z wykonania planów Żółkiewskiego osiągnęłoby nie tylko państwo polsko-litewskie, lecz i kościół rzymski.

ECHA STOLICY

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA, 13.4. Pat. Dziś o godz. 5 po poł. odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Składowskiego, zastępcy premiera Bartla, posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono kilka spraw bieżących.

Premjer Bartel wraca do zdrowia

W stanie zdrowia p. premiera Bartla nastąpiła znaczna poprawa. Prawdopodobnie dzisiaj p. premier obejmie urządowanie.

Sprawa b. ministra Czechowicza.

Prezes Trybunału stanu p. Supiński wyznaczył pierwsze posiedzenie Trybunału stanu dla sprawy b. min. Czechowicza na nadchodzący piątek. Na posiedzeniu tem nastąpi zaprzysiężenie członków trybunału, poczem rozpocznie się śledztwo pierwszokolejowe. Jak wiadomo obrady trybunału są jawne. Obywać się one będą prawdopodobnie w wielkiej sali Sądu apelacyjnego.

Lista awansów oficerskich.

W środę po południu ukazał się dziennik personalny Min. Spraw. Woj. zawierający listę awansów kapitanów na majorów i poruczników na kapitanów. Lista obejmuje awanse na majorów 65 kapitanów piechoty, 24 kawalerji, i 13 artylerji, oraz ponad 100 awansów poruczników na kapitanów piechoty, kawalerji, artylerji, saperów i marynarki.

Lista awansów oficerów wyższych rang ukazał się już w grudniu br. Awanse podporuczników na poruczników następują, jak wiadomo, automatycznie, po dwóch latach służby w randze podporucznika.

Listy gończe za wydanymi przez Sejm posłami,

Władze sądowe ustaliły, że wszyscy wydani ostatnio przez Sejm posłowie nie znajdują się już w Polsce. Poświe Bittner (kom.) i Walnycki (Siel rob-lewica) schronili się czasowo za granicą. Poświe komunistyczny Warski znajduje się już oddawna, jak wiadomo, w Moskwie. Za trzema wydanymi posłami rozestali władze sądowe listy gończe.

Pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu.

Prezes sądu najwyższego, p. Supiński, przewodniczący trybunału stanu, zwołał na piątek dn. 5 bin. pierwsze posiedzenie członków tego trybunału celem ich zaprzysiężenia. Po fakcie zaprzysiężenia trybunał stanu podejmie śledztwo pierwszokolejne w sprawie oskarżenia p. Czechowicza.

Budżet na 1929-30 r. w „Dzienniku Ustaw”.

„Dziennik Ustaw” Nr. 20 z dnia 30 marca zawiera w poz. 183 ustawę skarbową na rok 1929 - 30 z załącznikiem preliminarza budżetowego na wyżej wymieniony okres.

Kurs pożyczki stabilizacyjnej.

W notowaniach kursu polskiej pożyczki stabilizacyjnej na giełdach amerykańskich zaznacza się w dniu wczorajszym lekka poprawa. Podczas gdy w połowie ubiegłego tygodnia obligacje tej pożyczki notowane były na giełdzie nowojorskiej na poziomie dol. 83,75 — to wczoraj papier ten osiągnął kurs dol. 84.50.

Właśnie ze strony Żyditów. OO.

Jeżeli uważali i uważają, że polityka Zygmunta III obcesowa, ostra, gruboskorna była polityką złąbą. A dla Polski po dziś dzień nazwisko Żółkiewskiego brzmi tragicznie właśnie z powodu wielkich jego planów zmarnotrawionych przez króla, niedorośle go to zadań.

W kilkadziesiąt lat później kijowski metropolita prawosławny, schyzmatyk Kossów będzie bronił swej wierności dla Polski. Ale na sprawie Cerkwi prawosławnej przegraliśmy dwa razy: i koncepcję moskiewską Żółkiewskiego i koncepcję ukraińską, a z nią bałkańską Władysława IV. A z nami razem tracił i kościół rzymsko-katolicki swe nadzieje na pojednanie z cerkwią wschodnią.

Wzmocnienie antyreligijnej propagandy w Bolszewji.

Przed XV zjazdem komunistycznej partji w Bolszewji zelała trochę propaganda „Bezbożnika”. Było to w grudniu 1927 r. Dziś w Bolszewji mamy recydywę bezbożnictwa. W pismach sowieckich drukuje się za-

Z ZA KORDONÓW

Areszty na Litwie Kowieńskiej

Kurier Pleckajitisa aresztowany.

KOWNO. 3.4. (PAT). Elta donosi wczoraj w Kownie przytępiony został kurjer emigrantów politycznych, kierowanych przez Pleckajitisa, który to kurjer potajemnie przybył do Kowna z korespondencją, pochodzącą od dziennika emigranckiego „Pirinin”. Korespondencja adresowana była głównie do miejscowych socjaldemokratów.

Agenci policji kryminalnej aresztowali kurjera w chwili gdy znajdował się u kierownika socjaldemokratów Galinisa. Znalazł on w kurjerze korespondencję datą podstawę do dalszych aresztowań. Między innymi aresztowany został redaktor pisma „Socjaldemocratas” Kairis. W redakcji tego pisma znaleziono wielką ilość egzemplarzy „Pirini”. Aresztowano też przywódcę socjaldemokratów Bilinisa, który przybył do mieszkania Galinisa w chwili, gdy znajdował się tam aresztowany później kurjer Pleckajitisa.

Aresztowanie Kajrysa, Bejlinsa i Galinisa.

BERLIN. 3.4. Biuro Wolffa donosi z Krolewa że nadeszły tam wiadomości z Kowna, donoszące, iż policja litewska we wtorek aresztowała prawie wszystkich przywódców litewskiej partji socjalistycznej, między innymi Kairisa, Bejlinsa i Galinisa.

Komunikat policyjny ma oświadczać, że aresztowania te pozostają w związku z nielegalnym zgromadzeniem, jakie odbyło się w lokalu redakcyjnym dziennika socjaldemokraty. Budynek w którym znajduje się redakcja tego dziennika został wczoraj otoczony przez policję kryminalną, która aresztowała wszystkich obecnych w redakcji, oraz wszystkich wchodzących do budynku.

Ogółem aresztowała około 100 osób. W związku z tą akcją ma pozostawać również, jak donosi biuro Wolffa, rewizja w lokalu centralnego komitetu Federacji Pracy, która stanowi lewe skrzydło litewskiej chrześcijańskiej demokracji. W związku z tą rewizją aresztowano cały szereg przywódców Federacji Pracy i skonfiskowano protokoły i rezolucje ostatniej konferencji partyjnej.

Delegaci niemieckich pisarzy proletariackich z wizytą w Moskwie.

Z Mińska donoszą, że do Moskwy przybyła delegacja związku niemieckich pisarzy proletariackich. Wybrana na ostatnim zjeździe tego Związku. Wśród delegatów są Kleber, Lorbejer, Grunberg i inni. Razem z delegacją przybyli dwaj przedstawiciele niemieckich robotniczych korespondentów.



Dymisja gabinetu ks. Seipla

WIEN. 3.4. (PAT). Gabinet ks. Seipla podał się dziś po południu do dymisji, którą prezydent Miklas przyjął, powierzając ustępującemu kanclerzowi i ministrom tymczasowe sprawozdanie agend.

Na posiedzeniu rady ministrów złożył kanclerz Seipel oświadczenie, w którym motywował swe ustąpienie. Między innymi kanclerz przyznał, że kilka spraw ważnych dla życia politycznego i gospodarczego Austrii nie zostało załatwionych np. reforma ustawy o lokatorach jakkolwiek przeciwnieństwa w tej sprawie nie są nie do przezwyciężenia. Przez nieustanną agitację nagromadzono dużo nienawiści nie tylko przeciwko osobie kanclerza, lecz także bez żadnego uzasadnienia, przeciwko jego stanowi i przeciwko kościołowi. Aby odebrać argumenty tym, którzy uważają jego osobę za przeszkodę w rzeczywistej pracy, zdecydował się kanclerz ustąpić ażeby pozostawić stronnictwom możliwość pracy na rzecz państwa w inny sposób.

Po tem oświadczeniu kanclerza Seipla wicekanclerz Hartleb postawił wniosek, by wszyscy ministrowie również ustąpili, ponieważ powody, przytoczone przez kanclerza, dotyczą całego rządu. Po tej uchwale wręczył kanclerz Seipel prezydentowi Miklasowi dymisję całego gabinetu. W kołach politycznych dymisja kanclerza była niespodzianką. Powszechnie sądzą, że dymisja gabinetu wyszła z inicjatywy osobistej kanclerza i że rzeczywistych powodów obecnie nie było.

Gen. Le Rond przewodniczącym rady nadzorczej stoczni gdańskiej

BRUKSELA. 3.4. (PAT). Wedle doniesień pism tutejszych gen. Le Rond, który niedawno wybrany został do rady nadzorczej stoczni gdańskiej, obrany został przewodniczącym tej rady.

Samodzielne poselstwo japońskie w Rydze

RYGA. 3.4. (PAT) Według doniesień z Tokio parlament japoński zatwierdził budżet dla samodzielnego poselstwa w Rydze. Dotychczas obowiązki posła Japonii na Łotwie pełnił japoński poseł w Berlinie dr. Nagaoka. Nowym posłem w Rydze będzie mianowany radca poselstwa w Moskwie Sako. Otwarcie poselstwa japońskiego w Rydze nastąpić ma w najbliższym czasie.

Łotewskie przedstawicielstwo handlowe w Moskwie pozostaje

RYGA. 3.4. (PAT). „Jaunakas Zinas” ze źródeł miarodajnych donosi, że łotewskie przedstawicielstwo handlowe w Moskwie nie będzie zlikwidowane, lecz że ministerstwo finansów i ministerstwo spraw zagranicznych w obecnej chwili prowadzą rokowania w sprawie mianowania nowego attache na miejsce odwołanego Blumentala. Między kandydatami figurują nazwiska wybitnych działaczy gospodarczych.

Projektowana rekonstrukcja rządu w Jugosławji

WIEN. 3.4. (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Słychać, że zaostanie się na daleko idącą rekonstrukcję rządu już w czasie najbliższym. Rekonstrukcja ta odnosić się będzie w pierwszym rzędzie do ministerstwa komunikacji, którego kierownikiem ma zostać obecny burmistrz Białogrodu Savcic. Decyzja w tym względzie zapadnie dopiero po powrocie ministra spraw zagranicznych Marinkowicza z Davos.

Rumuńsko-węgierska konferencja w sprawie opłatów

WIEN. 3.4. (PAT). W dniach najbliższych odbędzie się w Wiedniu konferencja rumuńsko - węgierska w sprawie opłatów. W ostatnich tygodniach nastąpiła wymiana myśli między obu delegacjami, która pozwala przypuszczać iż konferencja w Wiedniu da wyniki pomyślne.

Min. Stresemann wraca do Berlina

BERLIN. 3.4. (PAT). „Berliner Tageblatt” donosi, że min. Stresemann powraca we czwartek do Berlina, ponieważ zaś jednocześnie stan zdrowia kanclerza miał się nieznacznie poprawić, dziennik zapowiada, iż można jeszcze w końcu bieżącego tygodnia spodziewać się rady gabinetowej.

W przededniu strajku kolejowego

BERLIN. 3.4. (PAT). Zatarg cennikowy na kolejach Rzeszy niemieckiej zaostraża się coraz bardziej. Trzy główne związki zawodowe kolejarzy mają odbyć we czwartek posiedzenie, by zdecydować o dalszym prowadzeniu walki o podwyżkę, której towarzystwo kolei Rzeszy odmówiło im kategorycznie. „Boersen Courier” a za nim reszta prasy berlińskiej stwierdza, że we wszystkich związkach zawodow. zarysowują się bardzo mocne tendencje strajkowe.

Bolszewicy podnieśli dziesięciokrotnie cło na mace

Jak donoszą z Rygi przykładem lat ubiegłych utworzył się tam komitet zaopatrzenia Żydów zamieszkałych na terenie Rosji w mace. Przy wysłaniu pierwszych pięciu wagonów liczone się z tem, że cło wyniesie po 5 kopiejek od kilograma. Transport ten zatrzymany został przez Urząd Celný na granicy. Dzięki interwencji przedstawiciela handlowego (torgpredstawa) p. Szewcowa transport przepuszczono. W Moskwie mace została zatrzymana ponieważ dyrektora cel zażądał dopłaty cel na 45 kop. na kilogramie. Pertrakcje nie dały rezultatu i komitet ryzykując był opłacać dodatkowo brakującą sumę. Takie niespodziewane podniesienie cel naraził komitet na poważne wydatki wobec czego z projektowanej ilości 50 wagonów macy Żydzi zamieszkali w Rosji otrzymają tylko 26, tj. 7000 pudów. Niezależnie od tego powstał w Berlinie podobny komitet.

nie szkoły sowieckiej. W walce z religią autorytet sowieckiej, któremi dla komunistów niewątpliwie są p. Łunaczarski i żona Lenina, rekomendują program następujący. Tam, gdzie panuje cerkiew prawosławna, nie przeszkadzać sektom, owszem, raczej je popierać. Gdy sekty przegryzą cerkiew, gdy podzielią wierzących, wtedy należy bezlitośnie prześladować także te sekty, gdyż lekarstwo „może być gorsze niż sama choroba”.

Mówiąc nawiasem, taki plan bolszewików naprowadza na myśl o projekcie ustawy o wolności wyznania, wniesionym niedawno do Sejmu polskiego przez lewicę. Ten projekt także rozrzuca piśczęciową opiekę nad sektami. Jest jakby echem tej metody rekomendowanej przez Łunaczarskiego. Jeśli nasza endecja dopomóż lewicy do objęcia rządów, ustawa ta napewno będzie zrealizowana.

Artykuły p. Łunaczarskiego i Krupskiej nie są ośsoobnole. Bolszewja gotuje się do nowej ofensywy antyreligijnej. Słusznie upatrjuje w odrodzeniu religijnem rosyjskiem swego największego wroga. Dzięki świetnemu działaniu swej służby prowokacyjnej, bolszewicy nie boją się już organizacji politycznych na swoim terytorjum. Sami tworzą organizacje monarchistyczne, miesizewickie, kadeckie, tworzą także wielkiego polipa prowokacji, który wciąga w swe zdradzieckie macki wszystko, co nie straciło patriotyzmu i politycznego sumienia, co chce walczyć z Bolszewją. Ale prowokacyjna technika bolszewików nie jest dostosowana do ruchów religijno-mistycznych. Życie cerkiewne, nadwężone przez rozłam, przecież istnieje i wykazuje największą odporność na zakusy i podejścia prowokacji. Cerkiew jest siłą w wewnętrznej Rosji. Kto wie, jaką będzie jej rola w pobolszewickiej sukcesji?

Polityka Francji w miejscach świętych.

Tytuł powyższy starczy za tezę, wyczerpuje to, co chcemy powiedzieć. Francja królewska restauracji, Francja Napoleona III, trzeciej republiki prowadziła tę samą politykę w Palestynie, Syrii, państwie tureckim. Solidaryzowała interes katolicyzmu z presti-

żem państwa francuskiego. Taką była stała linja polityki francuskiej. W swej ekspansji opierała się o interesy wyznaniowe. Na bliskim wschodzie Francja występowała w roli protektora katolicyzmu, chociaż wiemy jak u siebie w domu ten sam katolicyzm protegowała. Ta rola protektora katolicyzmu dawała polityce francuskiej ekspansji duże atuty do rąk.

Rex orthodoxus.

Jesteśmy największym państwem prawosławnym na północy Europy. To znaczy, że mamy ludność prawosławną, to znaczy, że państwo polskie jako państwo katolickie nie zwalcza żadnej religji, a zwłaszcza Cerkwi, lecz opiekuje się i chroni religję przed propagandą bolszewicką.

„Cerkiew prawosławna jest kościołem o tradycji apostołskiej” — tego nas uczy katechizm katolicki. Arcybiskup Ropp, gdy przewrócił bolszewicki zapanował w Rosji, wydał list pasterski, w którym mówił o chrześcijańskim braterstwie, wobec wspólnych chrześcijańskich ideałów. Schyzmę odczuwał Kościół katolicki zawsze, jako krzywdę i czekał zawsze, że schyzma skończy się.

Dziś na nasze władze spada obowiązek niesienia pomocy i ochrony Cerkwi prawosławnej, wobec ciosów, które padają na nią za czerwonym kordonem. Jak zawsze w naszych dziejach spełnienie chrześcijańskiego obowiązku nie tylko nie staje w kolizji z rozumnie pojętym interesem państwa, lecz przeciwnie, całkowicie się z interesem państwa łączy. Przez fakt opieki nad Cerkwią prawosławną, podobnie jak to było z polityką Francji w miejscach świętych, państwo polskie zyskuje wielkie wpływy, wielkie możliwości, wielkie widoki, sięgające daleko na wschód.

Niektórzy wileńscy publicyści potrafią miesiącami pisać o jednej szkole białoruskiej. Problem białoruski o ileż jest mniejszy, mizerniejszy, bardziej lokalny, od tak wielkiego historycznego problemu jak Cerkiew prawosławna. Tutaj naprawdę się czuje już nie wiatr od morza, ale wiatr od oceanów!

Artykułu niniejszego cel podwójny.

Zreasumujmy teraz cel i metodę artykułu niniejszego. Wywołaliśmy w nim hetmański sen o potęgę Żółkiewskiego i niepododzenia Zygmunta III i Władysława IV w dziedzinie polityki cerkiewnej. Następnie stwierdziliśmy, że Bolszewja gotuje nową akcję antyreligijną, czyli że Cerkiew prawosławna wdziedna będzie każdemu swemu protektorowi. Dodajmy do tego, że nie tylko w Bolszewji, lecz i na emigracji Cerkiew uległa rozkładowi, stąd możliwość uzyskania produkującego stanowiska dla polskiej cerkwi prawosławnej. Wreszcie sugestiwnieśmy przytaknął Francji, która koordynowała interesy wyznania ze swoją polityką międzynarodową.

Rozumiemy, że te wszystkie nasze sugestie nie mają dziś realnego znaczenia. Oto nasze stosunki z S.S.S.R. są najlepsze, jak nas zapewniają organy ministerstwa, oto Polska stawia wnioski pokojowe na Lidze Narodów i t. d. Ale publicysta rozumie, co znaczy wywołanie snów o potęgę. Takie sny o potęgę podnoszą wiarę w swe sily u społeczeństwa, są środkiem wychowawczym, a zwracając na chwilę uwagę ku jaskrawym koncepcjom, oswajają społeczeństwo wyszłe z niewoli z metodą myślenia wielkomocarstwowego. I tutaj jest ten pierwszy cel, który nam przyswiecał gdy pisaliśmy ten artykuł. Cel, który możemy nazwać teoretyczno-wychowawczym.

Ale mieliśmy i drugi cel na widoku. Cel zupełnie praktyczny. Dotychczas nasze społeczeństwo polskie gotowe jest patrzeć na cerkiew prawosławną jako na pozostałość niewoli. Gotowe jest patrzeć oczami tego warszawiaka, który widząc niezburzony sobór na placu Saskim mówił sobie: „trzeba prędzej zburzyć tę pamiątkę niewoli”.

W naszym artykule staraliśmy się wpłynąć na czytelnika, aby o cerkiew prawosławną nie myślał tak niewolniczo, tak po endecku. Istnienie cerkwi prawosławnej w granicach państwa polskiego nie jest faktem, który nas może upokarzać. Przeciwnie, przy pewnych okolicznościach cerkiew prawosławna stać się może dźwignią w naszej wielkopanstwowej, wielkomocarstwowej polityce.

Rex orthodoxus był to tytuł przez Papieża nadany królom polskim.

LANDWAROW.

— Tego już za wiele. Od dłuższego już czasu zwrócono uwagę na niewłaściwe zachowanie się młodzieży szkolnej, jeżdżące w pociągach. Pasażerowie zmuszeni są wysłuchiwać niecenzuralnych piosenek, „wyciepów” i t. d. Miła też rozrywka stanowi dla nich częsta gra w karty. Przedwczoraj np. gdy konduktor odebrał im karty, jeden z uczniów uderzył go w pierś. W rezultacie konduktorowi udało się zaprowadzić młodzieńca do naczelnika stacji w Landwarowie celem spisania protokołu. Nie odbyło się jednak bez gwizdów i pogroźek kołków pod adresem konduktora. Są to uczniowie z technicznej szkoły w Wilnie. Może sprawą tą zajmą się odpowiednie władze.

Podróżni.

RUDOMINO, POW. WIL.-TROCKI.

— W poszukiwaniu winnych. Na ogólnym zjeździe nauczycielstwa szkół pow. pow. Wilno-Troicki w dn. 11-12 br. w Wilnie, jak zaznaczył w „Słowie” sprawozdawca P. J. Hopko, stwierdzono „niebicie”, że samorządy na terenie wspomnianego powiatu nie współpracują z nauczycielstwem na rzecz oświaty ludu. Tycyż się to oczywiście gmin wiejskich, to też jako pracownik jednej z tychże z całą stanowczością stwierdzam, że ten tak boksny zarzut jest nie słuszny. Jak wynika, ze wspomn. sprawozdania, nauczycielstwo zebrało się dopiero w m. luty, dla omówienia sposobu wprowadzenia w życie Ok. M. W. R. O. P. z dn. 14 maja r. ub. w przedmiocie oświaty powiatowej i już na wstępie szuka winnych trudności. Sądzę, że droga ta nie jest właściwą w pracy urzędowej, a zwłaszcza w pracy społecznej, to też nie stawiając podobnego zarzutu nauczycielstwu, proszę sprawozdawcę o wyjaśnienie, jakie trudności spotykało nauczycielstwo w pracy tej ze strony miejscowego samorządu gminnego i czy konstataowano niechęć współpracy ze strony samorządu, oraz co w tej dziedzinie nauczycielstwo zrobiło samodzielnie.

Ze swej strony dodam, że bez czynnej pomocy nauczycielstwa, zorganizowano dotychczas na terenie gminy tutejszej w Rudominie, Bank Spółdzielczy, Koło Rolnicze, Gminne Koło L.O.P.P., Związek Strzelecki, Gminny Komitet P. W. i W. F., Ochotniczą Straż Pożarną, Koło Młodzieży, 3-ech miesieczne kursy robót ręcznych, Bibliotekę Publiczną, Koło dramatyczne, oraz w stadium uporządkowania Dom Ludowy, w Rukoninach — Kasę Stefczyk, Koło Młodzieży i hufiec P. W. i W. F., w Peteszy — Koło Ziemian, w Niemiezu — Koło Młodzieży męskiej i Koło Młodzieży żeńskiej, oraz hufiec P. W. i W. F., w Czernicach — Ochotniczą Straż pożarną, w Melechowicach — Koło Rolnicze, w Rakanicach — 3-ech miesieczny kursy robót ręcznych i inn. Niektóre z wymienionych organizacji rozwijają się pomyślnie, dzięki ciągłej współpracy samorządu gminnego, a raczej pracowników gminnych. O ile się zna, że ci pracownicy są zajęci pracą służbową do 12 g. dzień, nie korzystają z żadnych ferij, ani też z sezonowych wakacji, przysługujących nauczycielstwu i tylko wyłącznie w dni świąteczne mogą poświęcić się pracy społecznej, że na ich barkach leży organizacja wszelkich obchodów, zbiórek, ofiar i t. p. a nie wszyscy są uspołecznieni i zdolni do pracy organizacyjnej i oświatowej — nauczycielstwo zdawałoby się jedynie powołane i uzdolnione do krzewienia oświaty wśród ludu.

Zanim kupisz fowar zagraniczny

— Obelrzyj fowar krajowy.

SALETRA CHILIJSKA

Najlepszy Naturalny Nawóz Azotowy

DO NABYCIA w firmie ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, ZAWALNA 11-a.

Członek sowieckiej misji handlowej zabija polskiego policjanta Referent bezpie. enstwa Kucharkowski ciężko ranny

NOWOGRODEK. 3.4. (PAT). We wtorek wieczorem przybył na kolejowy pasterunek policji w Baranowiczach Jan Apanewicz, członek sowieckiej misji handlowej w Berlinie, jadący z żoną do Sowietów i zażądał przydzielenia mu asysty policyjnej, motywując swe żądanie nieuczciwymi obawami. Ponieważ Apanasewicz nie chciał posterunku opuścić, zezwolono mu wraz z żoną na przenocowanie na posterunku. W środę około godz. 10 rano Apanasewicz znajdując się w lokalu posterunku w chwili, kiedy referent bezpieczeństwa starostwa baranowickiego Bohdan Kucharkowski rozmawiał przez telefon z Kucharkowskim z rewolweru raniąc go ciężko w głowę. Drugi strzał Apanasewicz skierował do stojącego obok posterunkowego, zabijając go na miejscu. Trzecim strzałem ranił się lekko w głowę. Stan Apanasewicza nie budzi żadnych obaw, natomiast stan referenta bezpieczeństwa Kucharkowskiego jest ciężki. Kucharkowskiego przewieziono do szpitala w Wilnie, Apanasewicz zaś znajduje się w szpitalu miejskim w Baranowiczach.

Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że w związku z powyższym wypadkiem wyjechał w środę wieczorem do Baranowicz konsuł sowiecki w Warszawie p. Szachow. Według przypuszczenia, czyn Apanasewicza należy sobie tłumaczyć rozstrojem nerwowym, a w każdym razie silnym podnieceniem tem bardziej, że znaleziono przy nim kokainę, którą zażywał.

BARANOWICZE. 3.4. Według uzyskanych ostatnio uzupełniających informacji przejeżdżający do Moskwy członek sowieckiej misji handlowej w Berlinie Jan Apanasewicz wysiadł z pociągu przed Baranowiczami w celu udania się do krewnych do wsi Kolkiewicz odległej od Baranowicz o 5 km. skąd sam pochodzi. Jako obywatel nieposiadający zezwolenia na przebywanie na terytorjum Polski został zatrzymany i przyprowadzony do Baranowicz, gdzie nocował na posterunku pol. kolejowej.

Na wieść o wypadku przybyli do Baranowicz prokurator sądu okręgowego w Nowogrodzie, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w woj. i i. n. Sledztwo prowadzi miejscowy sędzia śledczy.

Nowa umowa Polski z w. m. Gdańskiem

GDANSK. 3.4. (PAT). W dn. 28 marca r. parafowana została między Rzeczypospolitą Polską a wolnym miastem Gdańskiem umowa w sprawie zobowiązania podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich. Wspomniany układ podpisany będzie formalnie w najbliższym czasie. Przewodniczący obydwóch delegacji zgodzili się jednak co do tego, że na zasadzie wzajemności postanowienia nowej umowy stosowane będą już począwszy od 1 kwietnia r. bez względu na ostateczne podpisanie umowy. Władze finansowe na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i wolnego miasta Gdańska otrzymały niezwłocznie wskazówki w sensie nowej umowy.

Katastrofa lotnicza kap. Orlinskiego

NA LINII PARYŻ - WARSZAWA SAMO LOT SPADŁ NA ZIEMIĘ.

We wtorek na linii Paryż - Strassburg - Warszawa obsługiwanej przez Międzynarodowe Towarzystwo Komunikacji Lotniczej (Cidna) wydarzyła się katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą większych ofiar.

Samolotem typu „Berliet - Spad” leciało z Paryża do Warszawy kilka osób, między którymi dwóch Polaków.

Samolot prowadzony był przez asanazego lotnictwa, kpt. rez. Orlinskiego, który jak wiadomo, przeszedł na służbę do „Cidny”. Samolot wystartował ze Strassburga rano i poszybował w kierunku granicy; podróż mimo dość silnego wiatru przeciwnego, zapowiadała się pomyślnie, nie nie zwiastowała fatalnego jej zakończenia.

Nagle rytm pracy motoru zaczął się urywać, najpierw nieznacznie, potem — coraz częściej — szwankowało najwzrostnie maszynę. Lecieć dalej samolotem komunikacyjnym było niemożliwe, to też pilot postanowił wylądować. Obrabiał sobie już dogodny teren niedaleko Strassburga, zredukował gaz, zniżył samolot; gdy jednak chciał maszynę „podciągnąć” na pełnym gazie — motor nagle odmówił posłuszeństwa i samolot już na szczęście z niewielkiej wysokości runął na ziemię.

Z trzaskiem druzgotanego podwozia miażdżyły się okrzyki przerażenia pasażerów. Samolot z polanem smigłem i uszkodzonymi płaniami był na ziemi.

Kabina na szczęście, wytrzymała uderzenie tak że poza potłuczeniami ogólnego porażeniem rąk i przestrachem — nikt poważniejszego szwanku nie odniósł.

Również pilot, szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł z „krakry” cało.

Zawiadomione o wypadku władze ze Strassburgu wysłały samochody sanitarne, którymi pasażerów przewieziono do miasta.

Czytajcie Myśl Mocarstwowa

jedyny organ młodego konserwatyzmu w Polsce.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Poznań, Cieszkowskiego 9.

Przemysławka woda kolońska ozonowanej doborowej jakości oryginalnie tylko firmy Henryk Zak Poznań

Onorale l'alfissimo.

Poezja jest czemś więcej, niż zbiorem dźwięcznych słów, wywołujących w słuchaczach szereg barwnych obrazów. Poezja prócz formy — ma treść. Treścią jej jest uczucie i myśl, które poeta dobrane, słowami oddaje. Gdzie nie ma uczucia, lub gdzie to uczucie jest blade, marne, poziome, dawno już znane i opisywane — tam najciekawsza, najbardziej obrazowa forma nie może powstać: tam może być wiersz, ale nie ma tam poezji.

Miłość naszą do szlachetności dworu — do źródła i kolebki naszej kultury — już i Mickiewicz opisywał, i Chodźko, i inni. Lecz nowe, nieznane powstają w nas uczucia do tego dworu dziś, gdy grozi zagłada nie tej, czy owej znanej i kochanej straszce — ale samemu typowi bytu, jaki określamy słowem „dwór”. I gdy zagłada ta idzie nie z Dzikich Pól, nie z Słczy, nie z Moskwy, nie z Malborka — a z tej, przez samą Polskę wyhodowanej — dziwnej — nieokreślonej, nie mającej nazwy — powojennej „ideologii”. Jest w tem nowym naszym uczuciu do „dworu” coś więcej, niż duma z dawnych blasków i zasług, coś więcej, niż tęsknota do przeszłości — jest strach przed tem, czem może być nowa jutrzejsza — pierwsza w szeregu wieków — bezduska Polska. I jest w tem uczuciu jakiś groźniejszy niepokój w przekazywaniu nowej „inteligencji” — tego wszystkiego, co pod szlachę strzechą Deborę było i jest prawdziwym Klejnotem Rzeczypospolitej, niezastąpionym, bezcennym całej Polski skarbem; tem, co Polska stawia w rzędzie narodów, co ją sta-

wia ponad tłumem różnych Czechów, Bułgarów, Łotyszów, i innych. Świeżo awansowanych na republikę — plemion. Mówię o żywej tradycji Polski.

Te nowe uczucia wyraża Bogusławski w swoim tomiku p. t. „Dwór”. Proszę posłuchać, jak pulsuje tradycja Polski w tych wierszach, w których Choraży ginie z rąk muzułmańskich — za wiarę. Albo jak tęskni za „absolutem dominium” pamiętająca „złota wolność” tradycja:

„O Królu, Królu, Królu Stanisławie! To był ten wielki Twego panowania Dzień, kiedyś błysnął w wielopomnej stawie Jak Król i ojciec, który wart kochania! Ten dzień, wydarty z błot topieli grząskiej gdys dorósł głową sławie Jagiellońskiej!

I czy nie Jagiellońska nutą dzwoni taki np. opis miasta, gdzie na Kreszczatyku przystychłwał się poeta „śpiętnie polszczyźnie kresowej”:

Aż cały gród Kijowski, od dołu ku górze, zdawał się być ubrany w wijółki i różę i gorzał, stońcu blasków odsyłał krocie jak najpiękniejszy rubin w królewskim klejnocie.”

„Dwór” kocha poeta jako siedlisko tej właśnie historycznej tradycji polskiej, jako arkę przymierza między dawnymi a nowymi laty:

Dworze polski, szlachecki spotwarzany dworzle Kto cię nie znał — o tobie dziś kłamię, jak może,

A przecie z pod twej strzechy, zapatrzone w znaki narodowe, w legionach szły ginać junaki, i niejedna błysnęła w wojennej zamieci Szabla, co rok widziała sześćdziesiąty trzeci. O klingo ułańskiego starego pałasza! Umiatał i nad Donem był polska — i nasza. Dziś, kiedy z politycznych pobudek wypada Zniszczyć dom, gdzie wisiła od dziada-pradziada, Czy nie dźwiękniesz boleśnie — nie zapłaczysz, powiedz, Okryta świeżą sławą klingo z pod Krechowic?

Pułk Krechowicki — to jeszcze jedno serdeczne ukołanie Bogusławskiego. Nietylko syna już w kolebce pułkowi oddaje: — żywe są w jego wierszach wspomnienia. — Krechowce, Stanisławów! „Porucznik Zboromirski skoczył — i tak zginał”. Zboromirski! Gdzież to słyszyliśmy to nazwisko? Już poszedł w niepamięć poległy ułan, — jak tyłu, tyłu innych — z pod Rokietna, Stoczka, Samosiery, z pod Parkanów, Gołębia, Kłuszyna, Grunwald, Worski. — Ale Rudolfa Valentino zato pamiętamy.

Bogusławski kocha naturę. Miłość do niej łączy się w nim w jedną, nierozdzielalną całość z miłością Ojczyzny — z miłością Polski całej, wczorajszej, dzisiejszej, i jutrzejszej, od Piasta do końca wieków. Bogusławski naturę sam widział, z nią żył, ją zna, nie do opisu — ale z własnego, bezpośredniego zetknięcia. Jeżeli dziś malarze nie umieją malować łabędzi — nie mogą nawet dotknąć tego tematu, by nie wpaść w śmieszny konwencjonalizm — jeżeli sami w tem temacie nie mogą nie włożyć — to dlatego, że łabędzi nie

Na parę dni przed świętami telegraf sygnalizował lakoniczną wiadomością o zatopieniu przez kanonierkę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pełniącej funkcję straży celnej, niewielkiej szkunty kanadyjskiej.

Załoga zatopionej szkunty została uratowana i tylko jeden marynarz Francuz utonął. Zatopienie handlowego statku kanadyjskiego przez okręt wojenny amerykański w okresie paktu Kelloga, rzecz jasna wywołała dużą sensację, zarówno w kołach amerykańskich jak angielskich i francuskich, oto bowiem poseł francuski polecił przeprowadzić generalnemu konsulowi ścisłe dochodzenie w sprawie tego bądź co bądź niezwykłego wypadku.

Jakież są rezultaty śledztwa? Jak wiadomo rząd Stanów Zjednoczonych walczy z kontrabandą alkoholową. Zatopienie szkunty kanadyjskiej jest właśnie epizodem tej walki. Kapitan szkunty bynajmniej nie zaprzecza, że wioził kontrabandę: 2.800 skrzyń wina i likierów, ale twierdzi, że kanonierka amerykańska napadła na szkunę o 15 mil od brzegu czyli poza obrębem amerykańskich wód terytorjalnych. — „20 marca” — opowiada kapitan Renold — płynęliśmy w oddaleniu 15 mil od brzegów amerykańskich kiedy kanonierka Stanów Zjednoczonych poleciła nam stanąć. Kazałem odpowiedzieć sygnałem, że nie myślę zastosować się do żądania kanonierki ponieważ znajduję się poza obrębem amerykańskich wód terytorjalnych. Kanonierka oddała wten czas cztery ślepe wystrzały a na maszynie jej ukazał się sygnał „stój”. Odpowiedziałem „nie” i kontynuowałem swój kurs.

Nie miałem najmniejszego zamiaru zatrzymać się, ponieważ uważałem, iż znajdujemy się na pełnym morzu i nikogo nie powinno obchodzić jaki jest mój ładunek.

Po godzinie wysyciu dowódca kanonierki zasygnalizował: „Pragnę wstać na pokład w celu porozumienia się”. Odpowiedziałem: „Zgoda, ale pod warunkiem, że będzie pan nieuzbrojony”.

Po dłuższej wymianie sygnałów kapitan kanonierki przybył na pokład mojej szkunty. Rozmowa bezpośrednia jednak nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Kapitan wrócił na kanonierkę, która wlokła się za nami jak cien.

Około godziny 2-giej kanonierka wywiesiła wygnal „Kwadrans czasu do namysłu. Żądam zatrzymania się”. Nie odpowiedziałem na to kontynuując kurs na południe. Minął kwadrans. Kanonierka rozpoczęła ogień z karabinów maszynowych. Aby uniknąć niebezpieczeństwa rozwinąłem maksymalną szybkość i niebawem byliśmy bezpieczni. Gonitwa w tych warunkach trwała dwie doby. Wreszcie kanonierka ledwie zdążająca za nami zginęła z horyzontu. Zbliżyliśmy się ku meksykańskiemu brzegowi.

Nazajutrz na horyzoncie ukazała się znowu kanonierka amerykańska. Był to inny okręt strażniczy. Przez lotnietkę odczytałem nazwę „Decster”. Pędziła ku nam całą siłą pary. Gdy odległość zmniejszyła się znacznie „Decster” wywiesił sygnał „Stać, bo strzelam”.

Na sygnał nie odpowiedziałem. Wówczas kanonierka bez uprzedzenia dała salwę artyleryjską. Strzały były celne. Nadałem radio, że kanonierka amerykańska działa bezprawnie i że mimo strażów nie mam zamiaru wstrzymać się...

Niestety, zatrzymać się musiałem. Woda szybko wdarła się do otworów.

Albo ostatnia przechadzka starego szlachcica, czującego bliską już śmierć, po odziedziczonej polu, na którym całe życie pracował:

„Pola mu się rozbiegły szerokim rozkrokiem aż do rzeczki, co jakby srebrzysta ciecica granicą przyrządzoną łany przeorywa... Na tem polu przed rokiem grad wybił pszenicę... A na tem małym bakiem polował z rodzicem i pierwszego dubleta dał do kuro-patwy... Tam, gdzie na widnokręgu las się szał, była podczas powstania ostatnia polowiska i Stryj świeży mu Panie!

Forma? Widać ją z tych próbek. Ta forma jest dobra, która oddaje zamierzenia poety. Być może, że Bogusławski miałby jeszcze przed sobą tereny do zdobycia. Ale niech mu nikt nie zarzuca, że nie ma nowego w jego formie. Pogoń za nowością formy jest konieczną dla tych producentów wierszy, którzy nie mają nic nowego w treści — dla tych, którzy piszą, nie mając nic do powiedzenia. Bogusławski ma nowość w treści, nie w formie. Słyszysz już inny zarzut: postawia go niechętnie współczesni nieprodukcijni, ierwowi, uganiający się za nieokreślonym „czemś”, wlecznie śpieszający się trutnie. Powiedzą: „Wiersz za długi, nudny; nam trzeba stylu telegraficznego. Tętno współczesnego życia...” — Odpowiem: „Przyśpieszone tętno — to gorączka, choroba. Jest na nią lekarstwo: dobra doza chininy, odpochnąć — a potem praca równa, systematyczna, rozmiarowa.

WŁOSÓW wyprawienie, lupież, łysienie u suwa „Esencja Chinowa - Chmielewa” i „Mydło Chinowo - Chmielewa” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Freta Nr 16. 0-1695 Wysz. Zdr. Publ. Nr 154.

Każda inna jest oszukiwaniem siebie! Zarł na stronę. Styl telegraficzny ma też swoje zalety. Znają go najdawniej klasycy. Tylko stosować go należy w miarę, z sensem, w obrazach rzeczy nagłych i jaskrawych. Oto np. jak ten sam Bogusławski opisuje powstanie listopadowe:

„Kto idzie? Stój! Nie, naprzód! Marsz, podchorążowie! Znowu strzał — i strach białolicy!

Czy nie dość krótko, czy niedość kinematograficznie? Tylko, niech nie starać się poeci przeliczywać kina w szybkości zmiany wrażeń; tu kino jest bez konkurencji. Poezja ma swoją dziedzinę; nie obawiajmy się, by ją kino zagłuszyło. Odciągnie ono tylko od czytania wierszy tych, komu wzrokowa sensacja wystarczy.

W życiu wartkim pędzie — Wolno kochać, co było — wierząc w to, co będzie.”

X. W. M.

Akademicka Wolna Trybuna

W odpowiedzi na artykuł „O charakter Almar Matris Vilnensis”

Na łamach „Słowa” (Nr. 68, piątek 22 marca 1929 r.) kol. W. Tolinek porusza sprawę charakteru „Alma Mater Vilnensis” pisma Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. Autor tego artykułu stawia pismu akademickiemu 2 cele: 1) reprezentację wyników osiągniętych przez akademika w ciągu studiów na uniwersytecie, 2) podnoszenie akademika w oczach podważania mu podnieść estetyczny.

Występując przeciwko tendencji nadania „Alma Mater” charakteru naukowego kol. W. Tolinek dowodzi, że powyższe pismo nie może być stać pismem naukowym przytaczając argumenty nader nieprzekonywujące. Zdaniem autora artykułu, ulatwego „Alma Mater” nie może być pismem naukowym, że tego rodzaju pismo powinno zacieśnić swój zakres, że musi być pismem specjalnym, inaczej będzie dyktando dla studentów, a dyktando nie jest zajmowaniem się „wyszkoleniem”.

Charakteru wyłącznie naukowego „Alma Mater” oczywiście nie osiągnie, ale odwołanie jej pewnych cech istotnie naukowych uważam za niesłuszne. Obawa dyktandu jest zupełnie niezasadna. Dyktando bowiem nazywamy te jednostki, która dotyka wszelkiej dziedziny życia nie mając istotnych kwalifikacji do tego. W „Alma Mater” zaś bierze udział nie jednostka lecz grupa, w której każda z jednostek jest fachowcem w swoim zakresie.

Na dowód zaś tego, że istnieją pisma o charakterze pośrednim pomiędzy naukowymi a pismami poruszającymi aktualne zagadnienia życia przytoczyć można następujące: „Przegląd Współczesny”, „Przegląd Powszechny”, „Droga”, „Zróża Mocy”. Tak to pisma, które poruszają zagadnienia różnorodnej natury, odzwierciedlając tem zainteresowania kulturalne środowisk, z którymi wyszły. Znajdujemy w nich artykuły poruszające tematy historyczne, społeczne, filozoficzne i t. p. Są one, że „Alma Mater” może być tego rodzaju pismem: prócz tego jednak wniosło może elementy natury artystycznej: okładki estetyczne, rozmieszczenie tekstu, rycin, wstawki oraz wiersze, nowele, sprawozdania teatralne i t. p.

O takim charakterze „Alma Mater” deklaruje w części jej almanachowy układ. Obawa, że „Alma Mater” nie zainteresuje ogółu, wydaje mi się też płaoną, albowiem nie sądzę, aby specjalizacja do tego stopnia się posunęła, że artykuły w piśmie zamieszczane mogły być czytane dopiero po specjalnych przygotowańach z studiach. To w istocie uważałam za rzecz niepożądaną.

Z tego kol. W. Tolinka, że „Alma Mater” powinna przede wszystkim spełniać rolę wychowawczą akademika drogą dostarczania im wrażeń natury artystycznej równieć się nie zgodzę.

Po pierwsze wydawcą „Zrzeszenia Kół Naukowych”, ale inna jakaś organizacja — a więc zapewne S. T. O.

Po drugie przesunięcie punktu ciężkości wyłącznie na artystyczną stronę uważałam za cokolwiek niezrozumiałe. Jeżeli „Alma Mater” ma wyrównywać braki wszechstronnego wykształcenia, to powinna

Z podłóżni drukarskiej

Prad — marzec 1929. Ostatni numer „Pradu”, organu „Odrodzenia” przynosi nam dwie rozprawy dr. Br. Zaluskiego i Jacques Mavittain’a. Pierwsza ma tytuł „Katolickie szkolnictwo w katolickiej Polsce”. Autor bada kwestię wychowania młodzieży, zastanawia się nad odcieniem wychowania i wykazuje, iż fałszem jest jakoby wzmocnienie religijności równało się odwróceniu się od życia doczesnego. Postawia więc i utwierdza swoje poglądy, że przetrwać do warunków koniecznych dla wychowania i nauki katolicko-młodzieży. Twierdzi, iż koniecznym jest, by każdy nauczyciel bez względu na przedmiot wykładał by katolicyzm i to katolicyzm „uświadomionym”. W końcu porusza autor nader aktualną kwestię walki sejmowej o szkołę wyznaniową. Konkluzja, ostateczny wniosek autora brzmi: „Stanowisko społeczeństwa decyduje o charakterze szkoły”. Artykuł się kończy słowami St. Szczepanowskiego: „albo Polska będzie katolicka, albo jej nie będzie wcale”. Warto o tych słowach pamiętać.

Artykuł Jacquesa Mavittain’a rozważa interesujące zagadnienie jedności kultury chrześcijańskiej.

Pozatem daje nam numer cały szereg w „domości „z kraju i świata”, sylwetek, t.zw. „dokumentów czasu”, recenzji, wzmianek z życia akademików etc. etc. Na specjalną uwagę zasługują artykuły kol. H. Dembińskiego p.t. „Zagadnienie ustroju instytucji samorządowych”. Ze względu na toczącą się obecnie walkę o reorganizację Bratniej Pomocy, pożądanym jest, nie jest konieczne, by każdy akademik dokładnie zapoznał się z projektem reform. Krótki ale naderwyczerpujący artykuł kol. Dembińskiego może choć trochę zaznajomić czytelników z niedomaganiami i próbami naprawy naszej samopomocy.

Dostać „Prad” można w lokalu „Odrodzenia” (Metropolitana 1) od 1 do 3 pp. oraz w woźnego przy szarni. Kolporterem na terenie akademickim jest kol. W. Dąbrowski (II rok prawa), do którego należy się zwracać po wszelkie informacje.

A teraz uśmiechnijcie się — mówimy o „Zwierciadle kukuli wileńskiej”. Pismo o wielkiej ilości humoru i reklam. Zajmuje się wszystkim — od człowieka wyganianego z szpitala (czytaj Tronka) do wszelkich lokalnych bolączek. Dowcipy wszelkiej kalibru — świetne satyry poczynając od tak zwanych i subtelnych, jak „Adwokat i róża” — wyrażnie: róża, „żegluga na jachcie Bluff”, jak London etc., kończąc na „Czerwonym Expressie” i „Brodatym policjancie”. Doskonale! Szkoda tylko, że zaplać się parę dowcipnych ale przedwiekowych arg. Ale to drobniaczek.

Jest i specjalne „Zwierciadło akademickie”. Warto poznać.

CZARNE KOTY

TEODOR BUJNICKI. Hani T.

Miękkie, lekkie, puszyste jak plusz spazękane mrużące czarne koty — na jedwabnym tle płonących żółtych słońc i księżyców — jak lewki wyczerpane drżące — jak lewki wyczerpane drżące — w smaragadowych oczach błękitną słońce i księżycy.

I gdy gwiazdy zaczęły kapać w mrok, jak westchnienie wieczornej tęsknoty — rozmarzony, lunatyk wnetz wzrok wysłania w niebo czarne koty.

jak wykorzystywanie nieświadomości czytelników przez ubieranie ludzi dla siebie nie pożądanym w szaty zniechędzone, chociażby one do nich wcale nie pasowały. Powstają komizne przez swe niepodobienstwo karykatury, jak np. „sanacyjno-lewicowe Odrodzenie” lub „zarząd sanacyjno-lewicowy z przedstawicielami Odrodzenia i Socjalist. Marjańskiej na czele”.

Trudno przewidzieć, jak daleko pójdą tego rodzaju nieopanowane wybuchy zlego humoru u ludzi, którzy z zawiścią patrzą na energię i popularność innych, mając nadzieję zdobycia pierwszeństwa nie pracą, ale drogą ocerniania. Nas może jedynie dziwić krótkowzroczność ich polityki. Dziwimy się, że poważny obóz polityczny starszego społeczeństwa pozwala umieszczać na łamach swego organu sprawozdania i artykuły, które przez swą sprzeczność z prawdą grabieżą jego popularność wśród młodzieży nawet z nim sympatyzującej.

Dziwimy się, że przeciwko nam, którzy w całej swej działalności na terenie akademickim nie podnosiliśmy hasła politycznego, skierowane są wciąż te same zarzuty polityczne. Czyżby Młodzieży Wszechpolskiej zależało na tem, aby każda zmiana na terenie samopomocowym była traktowana jako zwycięstwo lub klęska jednego z obozów politycznych?

Artykuł Piotra Kownackiego w Kurjerze Poznańskim z dnia 23 marca b. r. obliczony wyrażnie na to, żeby zdyskredytować „Odrodzenie Wileńskie” w sferach starszego społeczeństwa i wobec innych ośrodków akademickich jest jedną z prób bardziej udanych prób wyzyskiwania ludzkiej nieświadomości.

Próby te być może przez jakiś czas będą miały powodzenie szczególnie jeżeli będą przedsiębrane gdzieś dalej od Wilna, gdzie trudno jest to rzeczy sprawdzić.

Miejmy jednak nadzieję, że to już po trwał niedugo. Z każdym dniem maleje liczba utajanych słów tendencyjnych i nieopatrnie rzuconych, a ci którzy je rozsiewają sobie szkoda.

Wierzę, że słuszny punkt widzenia w końcu zwycięży musi, nie możemy zrozumieć postępowania osób, które nas chcą zwalczać za wszelką cenę. Mimowoli przychodzi nam na myśl zdanie: „Quem Deus perdit vult, demantat — Kogo Bóg pragnie zgubić, temu odbiera rozum.”

P. B. „O”.

4 IV. 29 r.

Co o nas piszą?

Jako akademicy nie mamy swojej prasy. Najwyższe miesięczniki lub Wolne Trybuna na łamach któregoś z dzienników. Wobec tego poniekąd naszą jest również cała codzienna prasa, z niej czerpiemy wiadomości o wydarzeniach chwili oraz przez takto, lub inne oświetlenie faktu urabia, przynajmniej w części, nasz sposób patrzenia na świat.

Jeżeli chodzi o zainteresowanie prasy sprawami akademickimi w ostatecznych czasach, widac wyraźnie, że dotyczy ono przede wszystkim wyborów do Bratniej Pomocy i do ostatecznych wyborów wileńskich.

Dla nas akademików wileńskich jest to fakt pożądanym o tyle, że na te dobre nam znanego konkretnego wypadku, możemy się przekonać o stopniu prawdomówności różnych pism i różnych dzienników a jednocześnie mamy sposobność podpatrywać z bliska metody zwalczania przeciwnika.

Cóż stanowi tę metodę? Nic innego,

Napad na urzędnika skarbowego podczas pełnienia obowiązków

Zrabowano mu teczkę z księgami

Władze skarbowe lustrując niektóre przedsięwzięcia handlowe dokonały onegdaj rewizji w sklepie z owocami Gołomby przy ul. Zawalnej 31. W trakcie rewizji kontroler 4-go urzędu skarbowego p. Szubert ujawnił fałszywe księgi obrotowe prowadzone w celu wprowadzenia w błąd przy wyliczaniu podatków. Po sporządzeniu protokołu rewizji p. Szubert zauważył przy drzwiach dwóch osobników, którzy usiłowali go zatrzymać. Urzędnik w łódź zorientował się, że z nim bezprawnie wchodził w mówię Gołomby, który najprawdopodobniej chce zniszczyć dowody winy zarażeniawca całego napadu. Energicznie śledztwo w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

KRONIKA

CZWARTEK

4 Dnia	Wschód s. g. 4 m. 49
5 Dnia	Zach. s. g. 17 m. 57
6 Dnia	

Sporządzenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 3 — IV 1929 r.

Ciepłota powietrza	752
Ciepłota powietrza	+40C
Opad za dobie	
Wiatr	południowy
Waga: pochmurno, śnieg.	
Minimum za dobie	- 70C.
Maximum za dobie	- 1- 20C.
Tendencja barometryczna:	wzrost ciśnienia.

NABOZENSTWA

— Zarząd Katolickiego Związku Polek przypomniał że 5-go br. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w kaplicy Śreca Eucharystyczny (Mickiewicza 19 — 2) Adoracja Trzójświętego sakramentu od godz. 3.30 do 7.30 zakończona błogosławieństwem.

URZĘDOWA.

— Audjencje u p. Wojewody. W dniu wczorajszym p. wojewoda Raczkiewicz odbył konferencję z p. prezesem Al. Męysztowiczem w sprawie komitetu pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju z władzami powiatowymi, poczem przyjął na audjencję delegację akademików w związku z nowozorganizowanymi Akademickim Aeroklubem, radę Lohman z Min. Spraw Wewnętrznych w sprawach głos podarzących i senatora — rabina Rubinsztajna w sprawach rabina.

MIĘSKA

— Wpływy podatkowe w Magistracie. W marcu do kasy miejskiej wpłynęło od płatników 67 proc. należnych podatków miejskich.

— Podwyższenie podatku widowskiego z Cyru. Wobec znacznej frekwencji Cyru, Magistrat na wczorajszym posiedzeniu postanowił zwiększyć podatek widowskowy na rzecz miasta, pobierany rzycałem do 250 zł. za przedstawienie.

— Delegacja bezrobotnych u wiceprezydenta Czyży. W dniu wczorajszym do p. wiceprezydenta Czyży zgłosiła się delegacja bezrobotnych prosząc o wyrobienie im możliwości zarobkowania. Pan wiceprezydent przyrzekł zatrudnić w miarę możliwości a dla niezatrudnionych wydawać będzie w murach p. Franciszkańskich zupa.

WOJSKOWA.

— Zmiany w 85 p.p. Były zastępca dowódcy 85 pułku strzelców wileńskich a ostatni kwatiermistrz tego pułku major Siedlecki został przeniesiony do straży granicznej na

Ujęcie agitatorów z Mińska

W pobliżu Radoszowicz patrol KOP ujął w chwili przekraczania granicy z Rosji Sowieckiej dwóch osobników u których znaleziono różne dokumenty, znaczną ilość bibuły komunistycznej. Okazało się że zatrzymani pochodzą z Mińska gdzie uczęszczali na spec. kurs agitatorów komunistycznych a po ukończeniu kursów z polecenia KPB udali się do Polski w celu nawiązania łączności z komunistami działającymi wśród ludności pasa pogranicznego na terenie powiatów wilejskiego i mołodzieńskiego.

Masowe zastrzały na weselu

Cztery osoby walczą ze śmiercią

W ubiegły poniedziałek we wsi Skarabacie na pograniczu polsko — litewskim w rejonie Włajzu odbywały się wesela. W czasie uczty do której zasiadło kilkanaście osób nastąpiły wypadki nagłych zaskabnięć. Wobec tego że zasiadnięciu ulegli prawie wszyscy obecni, zwrócono się o pomoc do lekarza. Nim przybyła pomoc czterech chorych a mianowicie Wincenty i Anna Golubowie, Józef Wyszewski i Stanisław Cybuch dostali okropnych skurczów i przybyli lekarz z trudem zdołał ich utrzymać przy życiu. Stan tych czterech jest bardzo ciężki. Inni zaś uczestnicy uczty również zostali poddani kuracji lekarskiej. Jadło nie zostało jeszcze poddane analizie

mu przyjmie do służby eksploatacyjnej 35 kandydatów z wyższym technicznym, prawniczym i handlowym oraz ze średnim wykształceniem.

Szczegóły w „Monitorze Polskim” nr. 73 z dnia 28 marca 1929 r.

Dyrekcja Kolei Państw. w Radomiu.

— Pocztą przeladowana listami. Zbiegnięciem się świąt z dniem 1 kwietnia (Prima Aprilis) spowodowało niebylewałe dotąd przeladowanie urzędów pocztowych korespondencją. W urzędzie pocztowym Wilno 1 było wczoraj 75 dużych worków zapelnionych korespondencją — przeważnie kartami świątecznymi i prima — aprilisowymi. Spowodowało to poważne trudności z rozmieszczeniem korespondencji i temu przypisać należy pewne opóźnienia w dostawie.

— Zakończenie kursów drogomistrzów gminnych. W obecności starosty Wł. Trockiego p. J. Radwanskiego, przedstawiciela Dyrekcji Robót Publicznych p. inż. St. Kiełczewskiego, członków wydziału powiatowego sejmiku p. inż. Romualda Węckiego, inż. Jana Palewicza oraz kierownika kursów technika p. Romualda Piekarskiego odbyły się zjazdy dla słuchaczy kursów — drogomistrzów gminnych zorganizowanych przy wydziale powiatowym.

Z ogólnej liczby 36 słuchaczy zaledwie 2 wykazało się wynikiem niedostatecznym. Po dokonaniu wspólnej fotografii odbyło się uroczyste rozdanie świadectw.

— Sprostowanie. W związku z notatką, jaka się ukazała we wczorajszym numerze naszego pisma o pożarze na ul. Starej i niesprawnej akcji straży ogniowej, że źródło wiarogodnych otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia:

O pożarze straż została powiadomiona telefonicznie o godz. 1.40, wyruszyła o 1.45 i na miejsce pożaru przybyła o godz. 1.48 i w ciągu 8 minut od chwili zawisnięcia. Na pożar straż wyruszyła w pełnym składzie t.j. 5 aut, w tem 3 cysterny z wodą gaśniczą i 2 woz z rekwiizytami, tak że wzmianka o pustych beczkach zupełnie nie odpowiada prawdzie.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Już dawno sala Teatru Polskiego nie rozbrzmiewała taką zabawą i wesołością, jak codziennie na „Hulacu”, farsie Hennequina. Dziś „Hulaka”.

— Sobotnia premiera. „Dwaj panowie B” oto tytuł jedynej dotąd komedii M. Hemara, która zaojowała całą Warszawę. Takich tłumów, jakie codziennie odwiedzają Teatr Polski w Warszawie, nikt nie pamięta, bilety publiczności nabywa na tydzień i więcej naprzód... a wszystko to sprawił młody pisarz dotąd znany tylko w świecie teatrycznym, ale pisarz posiadający talent, humor i dowcip. Obecnie Pracy będzie przyjeżdżał do Warszawy, aby się uczyć pisać farsy.

Premjera „Dwaj panowie B” w teatrze Polskim w sobotę.

— Reduta na Pohulanie. „Włananie”. Dziś premiera głosić sztukę A. Grymalysa. Siedleckiego p. t. „Włananie”. Postacie główne: dworzący: K. Kolina — St. Perzanowska; Księżka — J. Zielińska; Dyrektor — Z. Chmielewski; Pułk. Lotysza — I. Wollejo. On — K. Knobelsdorff; Mecenaz — P. Orłowski; inż. Mianota — K. Vorbrodt. Poza tem udział biorą: R. Dziwulski, E. Łabunski, Z. Molinska, J. Łazowska, S. Butkiewicz, A. Mikolajewski, R. Piotrowski, W. Seibor, J. Wasilewski, i F. Zukowski.

Początek punktualnie o godz. 20-jej. Bilety wcześniej do nabycia w „Orbisie” i od godz. 17-jej w kasie Teatru. Jutro włananie.

— Koncert T-wa Filharmonicznego. Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne urządza w poniedziałek, dnia 8 kwietnia b. r. w teatrze Reduty wielki koncert kameralny z udziałem prof. Kimonti-Jacynowej, Solomonowa i A. Kaca. Koncert ten będzie poświęcony twórczości znakomitego kompozytora Czajkowskiego.

W programie niegrane jeszcze u nas utwory: trio a moll, koncert skrzypcowy i wariacje na temat rococo (na wiolonczeli).

Bilety do nabycia w biurze „Orbis” — Mickiewicza 11.

— Reduta na prowincji. Dziś, w Słoniemskiej komedii A. Słonińskiego p. t. „Muzyn Warszawa” ze Stefanem Jaraczem w postaci Hertmańskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Trup noworodka w rzecze. W rzeczce Cedron w Kalwarii znaleziono zwłoki noworodka podrocznącej przez niejaką Annę Szposzko zamieszkałą stale w Nowo — Wilejce.

— Wypadek samochodowy. Jadący ulicą Zawalną autobus Nr. 14285 koło ulicy Rudnickiej wpadł na przechodzącą przez jezdnię Złatę Epstein (Kijowska 4) która uległa ogólnemu potłuczeniu. Szofer autobusu jako winny wypadku został przez policję zatrzymany.

— Usiłowanie samobójstwa. W zamiarze odebrania życia zadala sobie 4 rany w okolicę serca Helena Mosoj (Zakretowa 10), Ranna w stanie dość ciężkim ułożono w szpitalu żydowskim. Powód targnięcia się na życie ustala policja.

— Zatrucie miessem. Wczoraj rano po spożyciu mięsa zaskabnię nagle 57 letni Piotr Sudanowski (Orzeszkowej 3). (Wzwayn lekarz stwierdził zatrucie i ułokował chorego w szpitalu żydowskim).

— Przekroczenia administracyjne w marcu. W ciągu miesiąca marca policja sporządziła 2850 protokołów za różne przekroczenia administracyjne. W tej liczbie za nieostanowienie się do przepisów sanitarnych sporządzono — 240 protokołów, za nieprzebranie przepisów o ruchu kołowym 210, o ruchu pieszym 85, za niewyświetlanie bram i klamek schodowych — 175, za niewyświetlanie cenników w sklepach z artykułami pierwszej potrzeby — 62, za nieprzebranie przepisów meldunkowych 83 i za niewyświetlanie w czas śniegu — 47 i t.d.

SPORT.

CZWARTY DZIEŃ TURNIEJU GIER SPORTOWYCH OSRODKA W.F. WILNO.

Przerwany na czas ferij świątecznych turniej gier sportowych. Ośrodek W.F. Wilno wznowiony został w dniu 2 kwietnia br. przy czym rozegrano 2 mecze siatkówki drużyn żeńskich i 2 zespołów męskich.

Wyniki uzyskano następujące:

ZESPOŁY ŻEŃSKIE.

Harcerki — Siła 30 : 13.

Zdecydowana przewaga Harcerki. Obie drużyny słabo serwują i posiadają duże jeszcze braki techniczne.

Ognisko — Makabi 28 : 20.

W pierwszym okresie gry zespół żeński Ogniska gorawo zdecydowanie nad drużyną Makabi co najlepiej wyraża stosunek punktów 15:5 dla obu z klubów Sp. Kolejowców. Po przerwie oba zespoły zmieniły Makabi w obliczu poważnej klęski wzięła się do pracy i po b. ambitnej grze zdołała uzyskać przewagę 2 punktów (15:13) nad drużyną Ogniska. W sumie zwycięstwo przypadło w udziale paniom z Ogniska. Gra żywa i interesująca.

ZESPOŁY MĘSKIE.

Sokół — Siła 21 : 11.

Gra mniej więcej równorzędnych przeciwników, jednak zespół Sokola bardziej równy. Do przerwy Siła prowadziła 15 : 12 lecz nie zdołała utrzymać swojej nieznacznej przewagi z tego okresu gry do końca rozgrywek.

Sokół wkrótce opanował pole gry i zwyciężył ostatecznie w stosunku 27 : 17.

AZS — MAKABI 30 : 3.

Stremowana drużyna Makabi przegrała z bezapelacyjnie lepszym zespołem akademickim wileńskim, którzy przy minimalnym wysiłku uzyskali wynik 30 : 3 na swoją korzyść.

Plan dalszych rozgrywek.

Piątek 5.4. rozgrywki koszykówek.

godz. 19 — 20 Ognisko — Makabi (zespół żeński) g. 20 — 21 AZS Pogoń (zespół męskie) g. 21 — 22 Ognisko — Makabi (zespół męskie).

Sobota 6.4. Rozgrywki siatkówki.

godz. 18.30 Siła — Ognisko (zespół męski) g. 18.30 — 19 Siła — Ognisko (zespół żeński) godz. 19 — 19.30 Sokół — AZS (zespół męski).

GDVBY TAK W WILNIE.

Jak donoszą z Rzymu, włoski Związek piłki nożnej otrzymał niedawno od Towarzystwa ubezpieczeniowego 92.000 lirów odszkodowania za nieudane pod względem finansowym zawody z Czechosłowacją, na które przybyło nadszpedowane mało publiczności.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się następujące spotkania ligowe: Garbarnia — Turysty z Krakowie, Ruch — Warta w Król. Hucie, Czarni — Gracovia we Lwowie, LKS — Wisła w Łodzi a w Warszawie rozegrane zostaną spotkanie „odwiecznych” rywali Polonia — Warszawianka.

CYRK

Trzeci dzień turnieju.

Trzeci dzień turnieju obfitował w ciekawe momenty. Zaraz po ogłoszeniu przez arbitra, że jeden z uczestników turnieju, wiedeński Marko, ofiarowuje 300 zł temu z miejscowych bokserów, który zwycięży go w 5 rundach, zgłosił się członek AZS p. Wojtkiewicz (mistrz okręgu wileńskiego) i oświadczył, że natychmiast powróci z Katowic dokąd jeździ na mecz stano na ringu. Wywołało to zrozumiałą sensację i znowolniono publiczność do urzędowania o waci na część p. Wojtkiewicza.

Sznajder walczący w pierwszej parze z Vogtmanem uległ mu w 5 minucie.

Zwiny i szybko orientujący się Szczerbiński bronił się jak lew to też przeważały go tuszą i siłą olbrzym Petowicz nie dał sobie rady i walka zakończyła się remisem.

Czekoladowy abisszyńczyk Siki po 16 minutach efektownym przetrztem przewagę pokonał silnego Köhlera, a stawa Frankfurtu Pooshoff w trzy minuty uporał się z Górskim.

Publiczność z entuzjazmem spotykała swoich ulubieńców: Szczerbińskiego, Siki i Pooschoffa.

Dziś dalszy ciąg walk.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze.

Upraszamy o umieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie kilku słów połączonych dla pana inspektora szkolnego na powiat Wilejski pana Władysława Piotrowskiego. Ustalenie Jego z zajmowanego stanowiska było dla nas niepodważalne i przykra wiadomością. Nie mogąc pozbierać Go osobie, za pomocą Pańskiego piśmna wyrażamy głęboką wdzięczność za kulturalną owocną pracę i sprawiedliwe zachowanie się względem nas.

Łącząc wyrazy czuunku i poważania Nauczycielstwo szkół powoz. pow. Wilejskiego, Filipina Popławskiego, Stanisława Górniokowa, Marja Gaillard, ks. Romuald Dronicz, Tomasz Tryzno, Helena Dudkowska, Władysław Dynińska, Stanisława Ochółkówna, Anna Kiersnowska, Stefan Banicki, Mikołaj Starościnski, Marja Starościnska, Zofja Nieciarowiczowa, Wacław Kozioł, Ignacy Jaworski, Bremerski Jan, Iwankowski Marjan, Snopkowska Julia, Ruczkowska Marja, Ziemożkowska Janina, Grochowska Zofja, Mostek Władysław, Możejowska Anna, Brzostkiewiczówna Walerja.

GIEŁDA WARSZAWSKA

3 kwietnia 1929 r.

Dewizy i waluty:	Transz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8.90	8.92	8.88
Belgia	123.85	124.16	123.54
Budapeszt	155.40	155.80	155.51
Holandia	357.39	358.29	356.49
London	43.27	43.53	43.17
Nowy-York	8.90	8.92	8.88
Praga	34.85	34.94	34.73
Paryż	26.38	26.44	26.32
Szwajcaria	171.56	172.17	171.13
Stokholm	238.26	238.68	237.66
Wiedeń	125.31	125.62	125.51
Włochy	46.70	46.82	46.58

Berlin w obr. nieof. 211.48.

NOC SZALEŃSTWA
NOC ROZKOSZY
Rapsodia Węgierska
FILM o gorącej krwi
o płomiennych miłości
JUTRO
premiera w kinie „Helios”
Wszechświatowy sukces!

Miss Europa w parlamencie

Panna Elżbieta Sinom przyniosła się wiadomości już przy jakiej okazji, iż nigdy nie była w parlamencie i bardzo pragnęła się tam dostać.

Posłowie dowiadując się o tym wpadli w doskonały humor — osoba, którą cały świat oglądał chce oglądać — nieznanych nikomu matolek. Zaproponowali tedy premyjową piękność na ranne posiedzenie 18-go b. m.

Zazwyczaj posłowie schodzą się późno — o 11-ej 12-ej, tego dnia punkt o 9-ej wszyscy byli na sali. Nikt nie słuchał głośnej marszałka, nie zwracał uwagi na pana Marsa opowiadającego z trybuny długą historję o dobrodziejstwach naturalnego nawozu — wszyscy wypatrywali aparycji na galerji. Czas mijał a tu nic. Zniecierpliwiony, jeden z posłów zadzwonił do hotelu z zapytaniem co porabia panna Simon i czy wybiera się już do parlamentu. Woźny odpowiedział mu, że Miss Europa dostała list od koleżanki zapraszającej ją na wycieczkę samochodem do miasta — przed dwoma godzinami wyjechała. Wiadomość rozszła się błyskawicznie po ławach poselskich — w przeciągu 5 minut sala opustoszała, zostali tylko ziewający marszałek, wyznawca nawozów naturalnych i garstka drzemających panów.

Wędrowniaki z kóz i jeleni.

Z północnego Kaukazu donoszą o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowano przed kilku dniami w powiecie Majkopckim. Otóż do niektórych wiosek ściągali zaczęły po ostrych mrozach tegorocznej zimy olbrzymie stada dzikich kóz i jeleni. Zwierzęta te zmuszone były wyjść w doliny z powodu braku pokarmu oraz z obawy przed wilkami. Do jednej tylko wioski Elizawetowskiej przybyło w ciągu jednego dnia ponad 100 dzikich kóz i większa ilość jeleni. Okręgowy komitet wykonawczy podjął kroki w kierunku zapewnienia należytej ochrony tym zwierzętom, które po ociepleniu się wypuszczone zostaną z powrotem w góry.

RADJO.

Czwartek, dn. 4 kwietnia 1929 roku.

11.56—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wioły Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 15.10 — 15.35: „Reformy Ludwika XIV we Francji” Odczyt dla maturzystów. 16.00—16.20: Odczytanie programu dzień, repertuar teatrów i kin i chwila literacka. 16.20—16.30: Komunikat harcerski. 16.30—16.55: „Czego ludzie nie wymyślą” — dla dzieci. 17.00—17.25: Transmisja z Warszawy. „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.30—17.55: Pogadanka radiotelegraficzna. 17.55—18.50: Transm. z Warszawy. Koncert kameralny. 18.50—19.00: Przerwa. 19.00—19.25: Pogadanka p. t. „Ameryka współczesna”. 19.25—19.45: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.45—20.00: Program na dzień następny, komunikat i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—21.15: Koncert orkiestry i p. t. Leg. 21.15—22.00: Transmisja z Poznania. 22.00: Transmisja z Warszawy. Komunikaty P.A.T., policyjne, sportowe i inne, oraz muzyka taneczna z „Oazy”.

WILEŃSKIE T-wo HANDLOWO-ZASTAWOWE LOMBARD

zawiadamia, że w dniu 9 i 10 kwietnia s. b. o g. 5-ej po poł. odbędzie się licytacja w lokalu Lombardu (plac Katedralny, ul. Biskupia 12) zastawów we właściwym czasie nieprolongowanych. Od Nr. 4405 do Nr. 38293.

Film plastyczny

Nie przebrzmiały jeszcze echa wynalazku filmu dalszego rozwoju kinematografji. Dotychczasowy bowiem płaski ekran nie potrafił mimo wszelkich ulepszeń — wywołać iluzję rzeczywistości rozgrywających się wypadków, a postacie, pozbawione wypukłości, były ciągle jeszcze jakby szybko mknącymi obrazkami, widocznymi tylko z jednej przeciwnej strony. Obecnie zaś dzięki wynalazkowi dr. Irvsa zyskują filmy na wyrazie plastycznym. Postacie i przedmioty stają się widoczne z każdej strony, a odwzajemnie gębi wewnątrz nie będzie już przedstawiało dotychczasowych trudności. Akcja będzie się mogła doskonale rozwijać w obrębie wszystkich trzech wymiarów: długości, szerokości i co najważniejsze głębokości.

Nazwisko dr. Irvsa związane jest już od szeregu lat z problemem filmu plastycznego. Początkowe jego próby były jednak bardzo nieudolne i nie dawały żadnych praktycznych korzyści. Obecnie dopiero — po licznych, żmudnych eksperymentach — stworzył dr. Irvs doskonałą metodę i skonstruował monumentalny aparat, który odpowiada wszelkim wymaganiom i daje wspaniałe rezultaty.

Aparat dr. Irvsa składa się właściwie z 15 soczewek, które są tak ułożone, że fotografują równocześnie każdy przedmiot lub postać z najrozmaitszych stron. Te równocześnie dokonane zdjęcia łączą się później w jedną całość, która doskonale oddaje wyrazistość i kształty. Tak powstały film musi być — dla zachowania pełni wyrazu — wyświetlony na specjalnie do tego celu przez dr. Irvsa skonstruowanym ekranie. Ekran ten rozpięty jest nakształt parasola, a obrazy rzucane są nań — nie jak do tej pory z przedniej — lecz tylko z tylniej strony ekranu.

Pierwsze próby dokonywania plastycznych zdjęć przy pomocy aparatu dr. Irvsa udaly się — jak już o tem wspomnieliśmy — w zupełności. To też dziś stojmy z nową w przedniu nowych, nieoczekiwanych możliwości w dziedzinie kinematografji. Obok bowiem głosu i dźwięku, w które wyposażone są już ostatnie filmy, będziemy mogli oddać na ekranie filmowym obserwowane obrazy, które potrafią całkowicie oddać złudzenie rzeczywistego życia. Postacie i przedmioty będą mogły oddać miarę i tętno filmowej perspektwy, tak, że przedstawienie kinematograficzne w zupełności prawie nie będzie ustępowało żywej scenie teatralnej.

Tak zatem staje się film coraz bardziej wszechstronny i opanowuje w coraz silniejszej mierze każdą niemal dziedzinę sztuki i życia.

ZE ŚWIATA

— Mrówki gaszą pożar. Obserwacji pamił M. Combes zawiadujemy cenne spostrzeżenia z życia mrówek, w tym wypadku wyrażone pewnej gromady mrówek, zamieszkujących jedno z trzech mrówek, położonych w sąsiedztwie jej pracowni w Fontainebleau pod Paryżem. Jeden z asystentów laboratorium miał zwyczaj rzucać niedopałków w pół zburzonego mrówisk czerwonych mrówek. Zauważył po jakimś czasie, że papieroś, rzucony do mrówisk, gaśnie na ziemi. Przypatrując się bliżej spostrzegł, że mrówki gromadzą się koło leżącego niedopałka, a każda z nich wydziela jakąś kwaśną ciecz; akcja taka trwa aż do ugaszenia ognia.

Zainteresowana tem p. Combes przez dwa lata próbowała różnych doświadczeń, począwszy od hubki, a skończywszy na palące się w mrówiskach wetkniętej świecy. U stop tej świecy gromadziły się zastępy mrówek, ruszając z narażeniem życia ku płomieniowi i kolejno wydzielając z siebie olej płynący gąsienic. Niektóre z nich spalały się przy tym, inne, poparzone, ratowane były przez towarzyszyki. Przy pierwszych próbach akcja gaszenia trwała około 3 minut. Z czasem nabrały mrówki takiej wprawy, że potrafiły każdą świecę zgasić w przeciągu 10 do 30 sekund.

MUZYCZNA „NAGRODA NOBLA”.

Z New - Yorku donoszą, że jedna z organizacji tamtejszych, zwana „Kolumbia”, utworzyła nagrodę w kwocie pięciu tysięcy dolarów, która będzie corocznie przyznawana autorowi, co przyczyni się najbardziej do postępu w dziedzinie muzyki.

Raz na rok w New - Yorku będą się zbierali delegaci trzydziestu trzech narodowości w celu wyboru laureata nagrody; procedura, identyczna z procedurą, jaką się posługuje komitet nagrody Nobla.

Pięć tysięcy dolarów zostanie przyznanych po raz pierwszy w r. 1929



Perlmuttera Ultramaryna
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Oznaczona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami.
Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Słoneczna 20.
Wszędzie do nabycia.

Siewniczkę i wypielacze ręczne „PLANET JR.”
Świetne narzędzia amerykańskie, niezbędne przy uprawie rzadowej warzyw oraz roślin pastewnych jak buraki, marchew i t. p.
polecą
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a. S611-1



Dbajcie o swoje zdrowie!

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA”
(z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach ŻOŁĄDKA, KISZKI, OBSTRUKCJI i KAMIENI ŻOŁCZOWYCH. SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję ORGANÓW TRAWIENIA i działającym przeciwko OTYŁOŚCI. 1L98—0
Skład w Wilnie, Zarzecze 30—7.

— Oto ich bilet wizytowy.
Billi z wyrazem znawcy obejrzał ją.
— Twoje szczęście, że strzała nie była zatruta! Co zrobiłeś ze złotem?
— Z łatwością znalazłem miejsce, — odrzekł, — ale potrzebuję pieniędzy. Sam nie datbym tam rady. Dlatego wróciłem do Londynu.
— No i jakże ci się powiodło?
Pokiwał głową.
Wydawał wszystko co miałem. Nie ma tu ludzi odważnych i zdecydowanych, ja zaś nie mam do nich zaufania i nie mogę wtajemniczać odrzuca. Po prostu wyjechałem do New-Yorku.
— Racja, — pochwalił Billi. — Jeśli nie masz w kieszeni kilku listów polecających, od osób ogólnie znanych, to nie dasz rady z Anglikami. Amerykanie są łatwiejsi. Kiedy wyjeżdżasz?
— Jutro, muszę wydosłać pieniądze i kupić natychmiast bilet okrętowy.
— Chciałbym pojechać z tobą! oznajmił Billi.
— Doskonale, cóż ci przeszkadza? Jedziemy!
Pokiwał głową przecząco.
— Czekam na wygodną posadę w Meksyku, — rzekł. — Już od sześciu tygodni mnie zwodzą, nie chcę tracić tego czasu na próżno.
— Dobrze, daj mi swój adres, — jeśli uda mi się to, co zamierzam, dam ci znać.
Billi wyjął z kieszeni ołówek i zapisał adres swój na kartce.
— Gdybym wyjechał stąd, będą wiedzieli, gdzie mają odebrać twoją list.
Schował kartkę i zabrał się do jedzenia. Dwie butelki wina wywołały w nas szereg dawnych wspomnień i resztę czasu spędziliśmy na rozmowie o pobycie naszym w Argentynie i o dawnych przyjaciółch.

Kino-Teatr „HELIOS”
Wileńska 38.

KINO-TEATR „POLONIA”
Mickiewicza 22.

Kino „Picadilly”
WIELKA 42.

KINO „Wanda”
Wielka 30.

Cyrk „Colosseum”
ul. WILEŃSKA, róg Mickiewicza.

K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
Przedstawicielstwo najlepszych i największych fabryk fortepianów i pianin w Polsce
Arnold Fibiger, A. Drygas, B. Sommerfeld, Pleyel—Paris etc.
Sprzedaż i wynajęcie.

CHOROBY PŁUC
Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thilocolan Age”
przy gruźlicy, brzońnicy, kaszlu ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała.
„Balsam Thilocolan Age”
sprzedają apteki i składy apteczne. Zgadzajcie tylko w oryginalnym opakowaniu apteki A. GASEKOWICZ w o-1999 Warszawa, ul. Leszno 41. Skład w Wilnie, ul. Zarzecze 30 m. 7.

DOKTOR L. GINSBERG
choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

HEMOROJOY
Czopki hemoroidalne „Varicol” (z kogutkiem) moroidalne „usuwają” ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (złaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

Mieszkanie
4 lub 5 pokojowe poszukuję od zaraz we wszelkich wygodach (łazienka i t. p.) w śródmieściu lub na Zwierzynie (poza granicą z ogrodem). Oferty składać do adm. „Słowo” pod J. M.

Zaproponowałem mu spędzenie reszty dnia w jakimś music-hallu, ale Billi miał się z kimś spotkać, śpieszył się więc do domu.

Zegnął się, nie tylko zapłacił za obiad, ale zmusił mnie jeszcze do przyjęcia dwóch funtów, co muszę wyznać, ucieczyło mnie bardzo. Przynajmniej mogłem zapłacić za pokój.

Smutek ogarnął mnie, gdy samotnie miałem ponure ulice przedmieszcia.

Był to śliczny wieczór letni. Slaby wietrzyk poruszał gałęzie drzew i unosził nad chodnikami skrawki papieru. Próż kilku zakochanych par, na brzegu nie było nikogo.

Szedłem pobrękać w kieszeni pieniędzmi Billa i rozmyślałem nad smutną sytuacją, w jakiej się znalazłem, teraz właśnie gdy czułem się właścicielem kopalni złota, której nie mogłem wyśkać. Gdy wyjeżdżałem przed czterema miesiącami z Boliwji, wydawało mi się że po raz pierwszy w życiu uśmiechnęło mi się szczęście. Widziałem już w przyszłość bogactwa, sławę, niezależność. Nie miałem wątpliwości, iż znalazłem olbrzymie pokłady złota, byłem więc przekonany, że odrzuć uzyskam potrzebne pieniądze dla zorganizowania całej ekspedycji. Znalłem doskonałe warunki miejscowe w Boliwji, wiedziałem, że przy pomocy łapówek uzyskam pomoc władz. Lecz pierwsze tygodnie pobytu w Londynie przynosiły mi nadzieję. Angliści byli ostrożni i nie chcieli się wdawać w nieznajomym. Nie chcieli ryzykować. Po dwóch miesiącach zostałem bez pieniędzy i pozbawiony wszelkich nadziei i złudzeń.

Znienawidziłem tych sytych, spokojnych i zrównoważonych londyńczyków i pocieszałem się myślą, że niepowodzenia moje zapewniają mi przynajmniej to, że nie będę miał z nimi, do czynienia. Jednak stabe były nadzieje, na Amerykanów, to też postanowiłem nie tracić dużo czasu na rozmowy i w razie niepowodzenia, jechać znów w poszukiwaniu przynag.

„Żyje się tylko raz i szkoda marnować życia na przedsiadywanie w przedpokojach i biurach” — mówiłem sobie. Stałem pod latarnią i w zamyśleniu śledziłem powolny ruch barki, płynącej po rzecce. Ogarnęło mnie gwałtowne pragnienie ucieczki z tego zatrutego świata cywilizowanego.

Nagle wspomnienie zapachu słonego morza, oddechu zalanych słońcem pampasów, napeliło mnie tęsknotą.

Tak, tęskniłem do słońca, do morza, zielonych równin, do wolności, dzięki, zwierzęcej swobody, do beznamiętnego, pierwotnego życia. Jakże mi wstrętne były te blade twarze ponurych mieszkańców miasta.

— Mój Boże! — szepnąłem, — czy miałbym sterczeć tutaj, w tem kamieniu mrówkowiu?

— Dobry wieczór! — rozległ się nagle jakiś głos.

Rozdział II. Stuart Norscott.

Jestem bardzo opanowany i mam silne nerwy, tym razem jednak drgnąłem, słysząc ten głos.

Urządził przed sobą wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę we fraku i jasno-szarej palcie, narzuconym na ramiona. Twarz jego wydała mi się dziwnie znajomą, ale przez chwilę napróżno szukałem w pamięci, gdzie mogłem go widzieć. Nagle rozjaśniło mi się w mózgu.

— Na Boga! — zawołałem. — Czy pan jest lustrem?

HURAGAN (ROK 1863). Potężna epopeja płomiennej miłości i bohaterstwa poświęcenia. Koncert gry aktorskiej. ZBYSZKO SAWAN, Aleksander ZELWEROWICZ, Renata RENEE, Robert VALBERG, JONAS TURKOW i wiele in., oraz cały zespół Opery Warszawskiej. NIEMA W POLSCE człowieka, którego nie oślni i nie wzruszyło arcydzieło. Początek seansów o godz. 4-ej. DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

DZIŚ PODWÓJNY PROGRAM!
1) **TANGERKA ORCHIDEA**
wspaniały dramat w 12 akt. W roli tytułowej: zespół gwiazd filmowych RICARDO CORTÉZ, XENIA DESNI i LUIZA LAGRANGE.
Dla młodzieży dozwolone.

Dziś Wielkie Święto Twórczości Polskiej: Najnowszy film ze złotej serji 1929 r. 12 wielkich aktach na 12, w potężnym dramacie współczesnym w przejmujących przeżyć miłosnych „Tajemnica starego rodu” z udziałem najpięknego jeźdźcy świata KENIA MAYNARDA. Szał zazdrości... Łaskawy udział bierzcie i Pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego.

Najnowsza historyczna Epopeja ilustrująca „ODRODZENIE POLSKI” z cyklu „SZALEŃCY” Monumentalny epokowy dramat w 12 akt. w którym ujrzymy historyczne dzieje „SZCZĘPIARNIA”, „ORLETA” i „CUD NAD WISŁĄ” w rolach głównych Grena Gawecka, Jerzy Kobusz i Aleksander Starza. UWAGA: Film „Szaleńcy” na międzynarodowym konkursie w Paryżu został odznaczony „Złotym Medalem”. Orkiestra zwiększona. Specjalna ilustracja muzyczna.

Dziś w czwartek 4 kwietnia o godz. 8 wiecz. atrakcyjny program artystyczny, oraz dalszy ciąg walk zapamiętnić. Dziś walczą: 1) Wolke contra Szejder, 2) Garkawienko contra Motyka, 3) Siki contra Becer-Szczerbiński, 4) Poochoff contra Marko. Szczegóły w programach.

Doktor Medycyny A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapię, stonice górskie, diatermia. Sollux. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—215-8. W.Z.P. 43.

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA
oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wagner, łupież, brodawki, kurczaki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46. m. 6.

LOKALE
Mieszkanie
6-pokojowe z wygodami do wynajęcia. Alea Róż Nr 4 m. 6. K. Protasiewiczowa-1

POSADY
Potrzebna
służąca do wszystkich czynności domowych. Zgłaszać się od godz. 9—11. Wiosenna 6, m. 4.

DOKTOR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wielka 21. Od 9—1 i 3—8. (Telef. 921).

Dr Hanusowicz
Ordynator Szpitala Szwajcarskiego, choroby skórne, weneryczne, choroby złośliwe. Polna 5-7 pp. i lesnej. polca 102. Zamkowa 7-1. L. Górni. Bronisław Chęć. Sztuczne słońce górskie) elektryczności (diatermia). 0815

ŚWIATOWEJ SŁAWY Akumulatory D. RA POŁBKA
radiowe, samochodowe i inne. Wymiana starych bat. akumul. anodowych za dopłatą na nowe gwarantowanej jakości pojemn. 2,2 ag. produkcji 1929 r. Fachowe ładowanie i naprawa. **MICHAŁ GİRDA** Wilno, Szopena 8, tel. 16 72. 18214

W. JUREWICZ
były majster firmy „Pawel Bure” poleca najlepsze zegarki, sztuczne, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej.
Szacunek kamieni — bezpłatny. Wilno, Ad. Mickiewicza 4. 8211-0
Tamże potrzebny pracownik zagarmistrzowski.

FORD
KUPNO I SPRZEDAŻ
osobowy, model 1927 r., mało używany do sprzedania, ul. Ostrobramska d. Nr 7, inż. inż. Łukaszewicz.

Wileński i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka nikiowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurka, krzesła, dębowa i t. p. Dogodne warunki i na raty.

ROZNE
GŁÓWNE
lokuje najkorzystniej u osób solidnych D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 0821-0

ZGUBY
Zgubiona książka wojkowska, rocznik 1898, wyd. przez P. K. U. Lida, na imię Wincentego Warszawskiego, uniważnia się.
D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 9521-0

W. BRIDGES.

1) SOBOWTÓR

ROZDZIAŁ I.
1 szyling i 6 pensów w kieszeni.

Kiedy się jest głodnym, a w kieszeni się ma 1 szyling, i 6 pensów, kwestia obiadu nabiera niezwyklej powagi i wymaga dłuższego namysłu. Wahałem się pomiędzy wyborem jednej z dwóch skromnych restauracji, w których można było uzyskać obiad za tę cenę. Były jednak one bardzo niepołączające, lecz głód zmusił mnie wkońcu do powzięcia decyzji.

Pierwszą osobą, którą ujrzałem wchodząc, był Billi Zogan. W pierwszej chwili nie wierzyłem własnym oczom, ale gdy dojrzałem czerwona szramę na jego twarzy, ciągnąc się od skra do wół twarzy, była to blizna od rany zadanej mu w bitwie, wówczas przekonałem się, że to był mój dawny znajomy.

Billi był tak zaabsorbowany jedzeniem, że nie zauważył mnie.

— Czełem, Billi! — zawołałem podchodząc. — W jaki sposób trafiłeś do tej dziury?

Przez chwilę patrzył na mnie, mrugając zdumionymi oczyma.

— Do stu piorunów, ależ to Jack Barton! — krzyknął, upuszczając z brzękiem widelec. — Mój Boże! a ja myślałem, że już oddawna jesteś na tamtym świecie!

Podsłuchując sobie krzesło i usiadłem przy nim.

— Przykro mi, że muszę ci odebrać tę złudzenia, ale jestem zupełnie zdrow i cały!

— Ten fajdak Holiday, — tłumaczył

Billi, wyciągając rękę i dotykając mnie jakby chcąc się przekonać, że nie ma do czynienia z duchem, — mówił, że rozbiło ci głowę w jakimś przekletem młasteczku w Boliwji.

— Tak, — odrzekłem niedbale, zdając się, że tak właśnie brzmiał urzędowy raport, któremu zaprzeczać nie uważałem za stosowne.

Billi uśmiechnął się.

— Muszę przyznać, że miałem pewne wątpliwości. Nie mogłem twierdzić, żebyś się dał złapać temu przekletem Dagot.

— Nie wiele brakowało, co prawda, — odrzekłem.

— Kelner! Proszę mi dać obiad i butelkę piwa!

— Zjemy obiad razem, ja funduję! — dodał szybko Billi.

— W takim razie zamiast piwa wezmę butelkę wina.

— Dwie butelki! — poprawił Billi.

— A teraz opowiedz mi szczegółowo co ci się z tobą działo, — dodał, gdy kelner odszedł. — Ostatni raz widzieliśmy się dorywczo w Buenos-Aires. Pamiętasz?

— Pamiętam, Billi! Byłem w drodze do Boliwji, gdzie szukałem szczęścia.

— I cóż znalazłeś?

— Zapaliłem papierosa, czekając na zupę.

— Znalazłem więcej, niż się spodziewałem — znalazłem złoto.

— Djabieł z ciebie! — zawołał Billi — gdzie ono?

— Sam nie wiem, jak się ta miejscowość nazywa. Zapewne wogóle nie ma nazwy. Dotarłem tam sam i znalazłem tylko Indian.

Odsunąłem rękaw ukazując na ramieniu długą bliznę od strzały.

— Odsunąłem rękaw ukazując na ramieniu długą bliznę od strzały.